

Nie czuć się intruzami

Rozmowa z KRYSTYNĄ SKUSZANKĄ – kierownikiem artystycznym Teatru Narodowego.

— Teatr Narodowy rozpoczyna nowy sezon w nowej, stałej — przynajmniej na kilka lat — siedzibie...

— Oficjalnie nazywa się to Teatr Narodowy Scena na Woli. Wpuszczono nas w mury dotychczasowego Teatru na Woli od 1 września, a więc stosunkowo niedawno. Zaczęliśmy próby i jednocześnie remont — chyba nie muszę dodawać, że jest to sprawa karkołomna, bo przecież zaczyna się sezon i trzeba grać. Weszliśmy więc w taki stan, jaki jest, nie decydując się na remont kapitalny, a jedynie przystosowując te pomieszczenia do nowych warunków.

— Po trzech latach powracają na afisz „Krakowiacy i Górale” Wojciecha Bogusławskiego. Skąd ten wybór?

— „Krakowiacy...” rzeczywiście powracają, ale jest to zupełnie nowa inscenizacja dostosowana do znacznie mniejszej sceny. Nowe są też kostiumy i dekoracje, bo stare się spaliły.

Wybór sztuki był celowy. To właśnie ten dramat towarzy-

szył Teatrowi Bogusławskiego i naszej historii w różnych trudnych momentach, kojarzy się z ważnymi chwilami. Poza tym jest to przedstawienie wieloosobowe, a nam chodziło o to, żeby od razu poprzez wspólną pracę zintegrować duży, ponad 100-osobowy obecnie zespół.

— Jak układa się współpraca między aktorami Teatru Narodowego a kolegami z dawnego Teatru na Woli?

— Wydaje mi się, że po miesiącu wspólnej pracy ta integracja, o której mówiłam już się dokonała. W najbliższą sobotę na premierze te połączone siły zaprezentują się już jako jeden organizm. Atmosfera jak na razie jest znakomita i mam nadzieję, że taka pozostanie.

— Wspominała Pani o warunkach. Tu są one znacznie gorsze niż na placu Teatralnym...

— To prawda, warunki są nie najlepsze — mała scena, skromne zaplecze, ciasne garderoby — dla tak dużego zespołu jest tu po prostu za ciasno. A jeszcze w tej chwili trwa remont i jesteśmy w trakcie przeprowadzki, bowiem dyrekcja teatru w odbudowie zmusiła nas do opuszczenia magazynów i pracowni, gdyż wchodzi tam ekipy budowlane

— Nowa siedziba to jednocześnie nowa publiczność. Z widzami robotniczymi Teatr Narodowy dotychczas mało miał do czynienia...

— Dziś zapraszamy na próbę generalną przedstawicieli zakładów pracy i chcemy wprowadzić to jako obyczaj. Chodzi nam o to, żeby z tą robotniczą dzielnicą znaleźć bliski i autentyczny kontakt, nie czuć się tu intruzem. Sztuka dla robotników też może być wielka. mieć wymiar narodowy.

— Jakie zatem plany repertuarowe?

— Krótko — arcydzieła literatury, ale repertuar popularny. Za dwa tygodnie premiera „Mazepy”, potem wznowienie „Geniusza sierocego” Marii Dąbrowskiej, „Bracia Karamazow”, molierowski „Świętoszek” „Poskromienie złośnicy” Szekspira. A na wiosnę planujemy z Jerzym Kresowskim nową inscenizację całości „Dziadów”.

MAŁGORZATA SZYBAK